

Łukasz Młyńczyk\*

## KOINCYDENCJA TOŻSAMOŚCI JAKO MODEL BADANIA POGRANICZA POLSKO-NIEMIECKIEGO

### Dlaczego zaistniała koincydencja?

Dyskusja wokół problematyki tożsamości w procesie jej deszyfrowania powinna zostać umieszczona w logice układu sieciowego. W toku ewolucji struktur międzynarodowych stworzono model wielopoziomowego zarządzania (Multi-level governance). Jest to o tyle istotne, że od poziomu subnarodowego, poprzez narodowy (dziś już prawdopodobnie niesłusznie uważanego za podstawowy) do ponadnarodowego, przebiega oś dla dyskursu wokół zagadnień, które określamy mianem międzynarodowych lub europejskich (w znaczeniu: wspólnotowe). Przenikanie się podmiotowości doprowadziło do współwystępowania zjawisk, które tylko pozornie reprezentują ten sam zakres znaczeniowy.

Tak rozumiana koincydencja<sup>1</sup> (Schopenhauer 1896) zawiera więc model współwystępowania „tożsamości”, które podlegają antagonizmowi. Jest niewątpliwie trudnym do określenia zakres definicyjny pojęcia „tożsamość narodowa Polski” oraz „tożsamość narodowa Niemiec”, w tym wypadku trudność ta jest potęgowana przez konieczność określenia tożsamości narodowej jako oficjalnego stanowiska Polski czy Niemiec w strukturach Unii Europejskiej. Przyjmując, że tożsamość na poziomie narodu jest definiowana rozszerzająco, a przy tym suwerenie, w kierunku od władzy w imieniu obywateli, to

---

\*Łukasz Młyńczyk – doktor, pracuje w Instytucie Politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Główne zainteresowania badawcze to, obok ekonomii politycznej, teoria integracji europejskiej, współczesne przemiany cywilizacji europejskiej, a także teoria polityki i metodologia badań politologicznych.

<sup>1</sup>Dla potrzeb artykułu odwołuję się do pojęcia zdefiniowanego po raz pierwszy przez Artura Schopenhauera w pracy: A. Schopenhauer, *Ueber den Willen in der Natur*, Frankfurt am Main 1896. Zdefiniował koincydencję jako jednoczesne występowanie zdarzeń, które nie są ze sobą powiązane znaczeniowo. Jednoczesne zdarzenia przebiegają w równoległych liniach. Jedno i to samo zdarzenie będące ogniwem w zupełnie różnych łańcuchach, występuje ponadto w kilku innych, tak że los jednostki spotyka się nieuchronnie z losem innej.

pole dla kosmopolityzacji takiego stanowiska jest już niewielkie. Inna trudność polega na interpretacji ustrojowego modelu państwa. Unitarność oraz federacyjność mogą również bezpośrednio oddziaływać na kwestie określenia tożsamości. Obie te kategorie można zatem oznaczyć jako wskaźniki badania, natomiast sama tożsamość przyjmie postać zmiennej. Kolejne wskaźniki to monokulturowość oraz wielokulturowość. Intuicyjnie wyczuwamy, że wskaźniki, które mogą przysłużyć się badaniu, nie stanowią jednej wartości dla obu głównych pojęć. Inne znaczenie ma monokulturowość w Polsce, inne zaś idea multi kulti w Niemczech. Widzimy zatem, że samo zestawienie nie pozwala na nakładanie się na siebie w badaniu tych samych kategorii, co warunkowane jest różnicami cywilizacyjnymi obu państw. Jest to zatem idealna metodologicznie sytuacja dla zastosowania koincydencji wyjaśnień, ponieważ same studia komparatystyczne są narażone na szereg błędów naukowawczych. Tego typu badanie pozwala „nie zgubić” fenomenu zjawiska, a jednocześnie umożliwia zjawiskom reprezentować takie kategorie, które tylko pozornie mają ten sam zakres znaczeniowy. Nie wykluczają się, ale również nie można określić precyzyjnie punktu przecięcia.

Podstawową wartością granicy, które może współcześnie interesować badaczy jest jej funkcja transgraniczna, czyli odwrotna od tradycyjnie założonej. Pojawia się zatem pytanie, czy wspomniana transgraniczność pozwala na przenikanie się tożsamości narodowych, czy może zostają one zastąpione przez nową identyfikację, tym razem o charakterze europejskim? Istotne jest także, czy to ostatnie pojęcie posiadać może w ogóle desygnaty. O ile same tożsamości pierwotne nie będą się przecinały, o tyle przecina się historia obu narodów, co ma wpływ na definiowania podstawowych kategorii. Istnieje bowiem w działalności państw stanowisko nazywane fundamentalizmem metodologicznym. Polega ono na instrumentalnym traktowaniu historii i teraźniejszości własnego podmiotu. Wynika z tego, że każde badanie ma za zadanie potwierdzić słusność działań władzy, także tych historycznych, która jest z góry jej przypisana (por.: House 2009, s. 616.) W rozumieniu neofunkcjonalistów jednoczesne procesy integracji europejskiej rozumianej w logice *spill-over* zakładają, że integracja w jednym obszarze musi przenieść się na inne, a to w konsekwencji przyczyni się do zatarcia granic państwa (Beck, Grande 2004, s. 43). W ten sposób proces integracji odtwarza się stale i na nowo. Z punktu widzenia tożsamości narodowych ich „rozlewanie” się, nawet przy założeniu transgraniczności, jest dyskusyjne i raczej przywołuje skojarzenia o sprowokowanych konfliktach. Musimy pamiętać o zaszłościach polityki zagranicznej obu państw, przy czym nie chodzi tu o truizm przykładów historycznych sporów, lecz o model zarządzania relacjami internacjonalistycznymi, które zachowują swój narodowy sens, mimo

otwarcia granic oraz wzrostu intensywności wymiany przygranicznych środowisk lokalnych (zob.: Zaborski 2011).

Kwestie te jedynie zasygnalizowano, stanowią one istotny, choć inny obszar badania, który stosując koincydencję tożsamości uwzględniono, ale nie zaliczono do zasadniczej domeny problemu. Jest to zatem zestawienie ze sobą kategorii, z natury konfrontacyjnych, ale bez możliwości ich przenikania. Nie oznaczamy wobec tego podobieństw i różnic obu tożsamości oraz ich wspólnej relacji do tożsamości europejskiej (w ramach procesów integracji), a jedynie skoncentrujemy się na ich jednoczesnym współwystępowaniu. Nacisk zostanie zatem położony na wskazanie odrębnych koincydencji obu tożsamości względem identyfikacji europejskiej.

O ile w postulowanej definicji koincydencji drogi wyjaśniania mogą się zbiegać, to jednak nigdy nie przecinają się, poza faktem, że tłumaczą ten sam problem, a więc w tym miejscu pojawia się ich korespondencyjność. Należy także zastrzec, jak uczynili to Beck i Grande, niemożność wyobrażenia sobie „połknięcia w całości” (oryg. „*schluckt*”) tożsamości narodowych przez odpowiedniczkę europejską, ponieważ zasadniczo trudno rościć sobie prawa do jednego europejskiego *demosu* (2004, s. 159).

### Jak funkcjonują podstawowe tożsamości?

Barbara Skarga (2009) wskazuje, że nie rodzi się nowy rodzaj porządku, ponieważ świat zdaje się być uporządkowany ostatecznie, jak chcieli tego demiurgowie. „Czy ten porządek jest pojęty jako boski, czy naturalny, pozostaje niezmiennie wzorem dla innych porządków i podłożem wszelkich religii, a także ideologii. Rodzą się religijne lub ideologiczne wzorce, przenikające do wszelkich dziedzin ludzkiego życia i domagające się podporządkowania. Nawet żywa myśl je tworzy, formułując z coraz większą ścisłością modele racjonalnego rozumowania zawsze i wszędzie, jako jedyne, które wiedzie ku prawdzie” (2009, s. 14).

Ten rodzaj prawdy jest zatem tylko jeden, a miejsce jej występowania ze względu na onnipotencję władzy wydaje się łatwe do odnalezienia. W ramach porządku narodowego, który w naturalny sposób respektuje układ międzynarodowy, natomiast nieufnie odnosi się do struktur ponadnarodowych czując się uśrednionym, następuje unicestwienie (choć faktycznie jest to jedynie wyparcie) składowych algorytmu, który nazywać będziemy na potrzeby tego tekstu obywatelską tożsamością europejską. Na skutek owego wyparcia dochodzi do konfliktu między zwolennikami tożsamości stricte narodowej oraz ich oponentami, którzy poszukują miejsca dla otwartej debaty na temat tożsamości, która nie jest wypadkową raz przyjętego porządku.

Jürgen Habermas już w 1990 roku dowodził, że weszliśmy w nową erę relacji między państwem a obywatelem. Państwo straciło bowiem dotychczasowy monopol na określanie współczynników obywatelstwa, które również dosięgał postmodernistyczny przełom. Zdejmowanie semantycznych nawiasów definiujących obywatelstwo państwowe i tożsamość narodową odpowiada dzisiejszemu rozkładowi klasycznej formy państwa narodowego, kiedy to Wspólnota Europejska przekształca się w unię polityczną (2005, s. 549). Na mocy tych wydarzeń powstaje amalgamat tożsamości, ponieważ rywalizacja o znaczenie na arenie międzynarodowej zastąpiona zostaje rywalizacją o znaczenia w nowym układzie, jakim jest Unia Europejska.

Respektując powyższe uwagi należy zatem zdefiniować składowe tożsamości narodowej, która ma obywatelskie pochodzenie oraz europejskie przeznaczenie. Tylko w ten sposób będziemy mogli uzyskać pełny obraz koincydencji. Powszechne wciąż zjawisko deontologizacji tożsamości europejskiej oparte jest na przemilczeniach oraz sanacji myśli, która nie jest przepuszczana przez filtr narodowy. Reakcje na pojawienie się konkurencyjnego światopoglądu dotyczącego roli Polski w UE są często emocjonalne i pozbawione stosownej analizy, które nabiera cech alternatywy. Zrozumiałym jest, że dla zwolenników tradycyjnych odniesień narodowych, to co skatalogowane nie może mieć konkurencji. Ujawnia się „[...] rozległe źródło destrukcyjnych konfliktów społecznych, jakim jest słabość demokracji, na skutek braku wychowania obywatelskiego, czyli wychowania dla demokracji. Bez tego wychowania demokracja degeneruje się i działa niekorzystnie” (Opara 2009, s. 41; por.: 2009, s. 170-173).

Władza porusza się w obrębie narzuconych twierdzeń, przy czym nie ma miejsca na poszerzenie dyskursu, ponieważ stanowiska są już od dawna określone. Brak dyskusji z władzą jest konsekwencją odrzucenia obywateli jako partnerów w debacie, która zostaje zastąpiona przekazem, odwołującym się do emocji, a nawet instynktów trybalnych, bowiem to, co racjonalne, może pochodzić jedynie z rozumu władzy. W rzeczywistości polskiej nawet ideologie nie doprowadzają do zasadniczej zmiany stanowiska, bowiem w większości społeczeństwa prawidłowo odczytywane są jedynie poglądy konserwatywne, charakterystyczne dla narodowych przyzwyczajęń (*Diagnoza społeczna* 2009). W Polsce mamy do czynienia ze szczególnie chętnym odwoływaniem się do własnej historii jako emanacji narodowej racji, a to, co stanowi czarne karty, traktowane jest jako niezależne od woli narodu. Konflikt dwóch tożsamości można jednocześnie oznaczyć poziomem patologicznego rozwoju nacjonalizmu po roku 1989, wynikającego ze „[...] zniszczonych wcześniej struktur i więzi lokalnych, sąsiedzkich oraz grupowych

[...] w rezultacie społeczeństwa mają charakter tłumu i reagują jak tłum [...]” (Gawlikowski 1990).

Nie jest to oczywiście polski fenomen. Po drugiej stronie Odry pojawiają się również prawicowe reakcje obronne, których podłożem jest założenie o wyjątkowych cechach własnych oraz niechęci wobec tego co obce (Habermas, s. 565). Wykluczeniu podlega zatem to, co sąsiaduje i jest rozumiane jako stale obecne.

Przed kilkunastu laty między innymi tuż za przejściem granicznym Słubice/Frankfurt nad Odrą, po stronie niemieckiej umieszczony był krótki utwór wierszowany, którego ostateczną konstatacją było stwierdzenie „[...] i tylko twój sąsiad jest obcokrajowcem”.

„Dein Christus ein Jude  
Dein Auto ein Japaner  
Deine Pizza italienisch  
Deine Demokratie griechisch  
Dein Kaffee brasilianisch  
Dein Urlaub türkisch  
Deine Zahlen arabisch  
Deine Schrift lateinisch  
Und Dein Nachbar nur ein Ausländer”

Źródło: [www.national-geographic.pl](http://www.national-geographic.pl), 12.04.2012.

Afisz ten miał nawoływać do wspierania tolerancji wobec obcych i innych, zwłaszcza w obliczu fali przemocy wobec Azjatów, tym niemniej w Niemczech zaczęto to odczytywać jako faktyczny element wzajemnej obcości i inności „Ossi und Wessi”. Z kolei symptomy problemów z multi kultu widoczne były w stopniowej niechęci, zwłaszcza administracji kanclerza Schroedera wobec święta „Tag der Deutschen Einheit”. Faktyczny brak przełamania kategorii innego, a także fetyszyzacja pojęcia „obcy” odcisnęły piętno na tożsamości narodowej Niemiec.

Polityka historyczna jest kluczem do wydania ocen dotyczących bieżących afiliacji tożsamościowych (zob.: Schmid 2009; Nijakowski 2008). „[...] Nawet prezydent Johannes Rau dorzucił swoje trzy grosze: można być szczęśliwym lub wdzięcznym z powodu bycia Niemcem, ale »nie można być dumnym z czegoś, czego się samemu nie osiągnęło« – uznał Rau. [chodziło o spór między politykami CDU a Partią Zielonych dotyczącego korzeni własnej tożsamości Niemców – przyp. Ł. M.] Teatr absurdu? Zły sen? Nic podobnego. Spór o dumę narodową pozwala zajrzeć w głąb rozdartej duszy Niemców. To w istocie spór o narodową tożsamość. Jeśli rację miał Heinrich Heine,

że »o Niemczech myśli się nocą«, to wielu Niemców wciąż cierpi na bezsenność. Nieufność wobec własnego kraju i narodu jest tak widoczna, że stała się prawie drugą naturą Niemca. Uczucie przywiązania do ojczyzny (Vaterland) właściwie zanikło. Określać się we własnym państwie jako obcy – to dla wielu przejaw nowoczesności i braku uprzedzeń. Cywilizacyjna katastrofa, którą przed pół wiekiem Niemcy sami sobie zgotowali, wojna, zagłada Żydów – wszystko to unicestwiło naturalną więź z krajem. Po 1945 r. po prostu nie było powodu, by czuć się dumnym z niemieckiej historii [...]” (Trenkner 2001).

Widać dość wyraźnie, iż jednostkowe postrzeganie własnej historii jest dla obu narodowych podmiotów przedmiotem bieżącej debaty politycznej, przy czym jej efekty bywają odmienne.

### **Koincydencja właściwa...**

Koincydencja oznaczać będzie zatem współwystępowanie tożsamości narodowej, nazwijmy ją umownie „oficjalną” oraz nienależącą do narodowego mainstreamu tożsamością europejską, ale definiowaną przez różne środowiska na gruncie narodowym (Młyńczyk 2009, s. 43-52)<sup>2</sup>. Manuel Castells dokonał interesującego zestawienia ze sobą pojęć: „rola” oraz „tożsamość” (2008, s. 22-23). „Tożsamości są silniejszymi źródłami sensu niż role ze względu na to, że obejmują proces self oraz indywiduacji. Krótko mówiąc, tożsamości organizują sens, podczas gdy role organizują funkcje. Sens definiuje jako dokonywaną przez aktora społecznego symboliczną identyfikację celów jego/jej działania” (2008, s. 22-23; Giddens 2006). Role wynikają z norm społecznych, jakie zostały im przypisane tak, aby dominował w nich stały kod identyfikacyjny. Jednak wywodzą się one bezpośrednio z norm zinstytucjonalizowanych. Stąd też ich funkcje mają postać zinstytucjonalizowaną.

Inaczej jest w przypadku tożsamości. Wymagają one określonej samoidentyfikacji, która w przypadku roli nie musi mieć istotnego znaczenia. Pełnienie społecznie normowanej roli jest konsekwencją narzucenia i przyjęcia pewnych zasad, podczas gdy identyfikowanie się lub nie z pełnioną rolą nie wpływa na wartość jej wykonywania. W przypadku tożsamości cel działania jest odkrywany, a nie narzucany odgórnie. W ten sposób uprawnionym będzie wniosek, że oficjalna tożsamość narodowa nie jest co prawda narzucana, lecz jest instytucjonalnie gwarantowana, więc bliżej jej do klasycznego rozumienia roli niż pojęcia tożsamości.

---

<sup>2</sup>Nie omawiam szerzej koncepcji tożsamości europejskiej, ponieważ to uczyniłem w odrębnym artykule: Młyńczyk 2009.

Korozja idei państwa narodowego i rozwój społeczeństwa sieci (*Network Society*) czyni koniecznym rewizję klasycznych już dziś polityczno-społecznych definicji (Castells 2000). Każda wspólnota społeczna, której cechą konstytutywną jest formacja polityczna, nie musi zawsze decydować o swojej suwerenności w sposób zero-jedynkowy (Lendvai 2006, s. 26). Niemożliwym do zrealizowania, a przede wszystkim świadomie pomijanym przez UE, jest próba unieważnienia dyskursu wobec cech konstruujących pełną tożsamość narodową wraz z jej całym bagażem emocjonalnym. Europeizacja tożsamości tworzy dla niej zupełnie nowy zakres znaczeniowy. Tożsamość w sposób bezprecedensowy wymaga nowego rodzaju identyfikacji, wtórnej w ramach otwartej dyskusji na temat jej ostatecznego kształtu. Dla zwolenników pierwszeństwa tożsamości narodowej nie jest ważne, że na gruncie unijnym pojęcia zyskują koncyliacyjną formę, ponieważ jest to argument dowodzący ich słabości. Utożsamienie narodowe jest zatem dla nich bezkompromisowe, definitywne i obłożone rygiem lojalności. Zachowane jest w tej sytuacji miejsce dla wzbudzania resentymentów i uprzedzeń. Wszelka nielojalność staje się punktem granicznym sporu między pulsem narodowym a europejskim. Koincydencja jest więc stanem wymuszonym przez jedną ze stron, która uzurpuje sobie prawo do wyłącznej reprezentacji.

Skoro nie ma miejsca kojarzenia znaczeń, nie ma też miejsca dla heglowskiej syntezy, a wtedy pozostaje koincydencja. Bierze się to z faktu uznawania przez Zjednoczoną Europę zdefiniowanego na zewnątrz rytuału narodowego, który ma tendencje do rywalizacji o ewentualny margines ustępstw. Im jest mniejszy, tym z punktu widzenia radykalizmu narodów bardziej oczekiwany. Każdy krok integracyjny stanowi wyzwanie dla narodowej identyfikacji, dlatego wszyscy, którzy wspierają takie działania na poziomie państwa, są niejako z urzędu identyfikowani jako rzecznicy niechcianego porządku. Tożsamość europejska rozumiana jako lustrzane odbicie ról narodowych staje się właściwie własnym przeciwieństwem a nawet karykaturą. Legitymizuje się ją jako efekt uboczny integracji, co ma z góry obniżyć jej wartość i wymuszać logikę konfrontacji. Unia Europejska jest dziś państwem dobrobytu bez dobrobytu i superpaństwem bez państwa.

W tym miejscu należy odwołać się do metateoretycznych podstaw Traktatu Lizbońskiego (TL). Jadwiga Staniszkis opisując współczesną Unię Europejską posługuje się pojęciem dyktatu formy (2009, *passim*). „Wprowadzając ekonomię norm i nową ontologię prawa (pozwalającą na różnorodność sposobów obecności danej normy w przestrzeni prawnej krajów członkowskich), Traktat nie wykorzystał jednak idącego dalej, trzeciego pomysłu na integrację w warunkach złożoności. [...] Chodziło o uznanie, iż różnorodność interesów i tożsamości kulturowych jest w zjednoczonej Europie tak

duża [. . .], że należałoby wprowadzić rozwiązanie pozwalające na ujawnianie owych konfliktów przez same procedury i na ciągle aktualizowanie tej wiedzy. W tej sytuacji procedury miałyby nie tylko regulować, ale również pełnić rolę narzędzi poznawania” (2009, s. 13-14). Prowadzi to do wniosku, że miarą różnorodności jest pewien niezbędny poziom wymuszenia, a więc – dyktatu.

Staniszki (2009, s. 131) mówi o „przemocy strukturalnej”, a zatem nie musi być formalnej władzy, bowiem ma ją ten element sieci, w którym zaczyna się dana procedura, wówczas wszystkie inne ogniwa takiego łańcucha mogą się tylko podporządkować, inaczej łańcuch ulegnie przerwaniu. Stanowi to swoiste novum, ponieważ europejski mainstream tworzy sytuację wytworzenia porządku, który istnieje pierwotnie w stosunku do debaty, która ma dotyczyć jego kształtu. A jednak nie ma w tym dosłownego nakazu, bowiem to, co jest, produkuje namiastkę hierarchii, a właściwie jedynie strukturę i to jest faktyczne ograniczenie, bowiem wszystkie procedury zachodzą w jej obrębie. Nakaz pozostaje charakterystyczny dla rozwiązań przyjętych na poziomie państwa narodowego. Stąd jego otwarta niechęć wobec konieczności poddawania się lojalności ponadnarodowej.

Spór o prymat tożsamości można sygnować klauzulą sankcji. Nazwijmy to stopniowalnością przymusu, wyrażoną możliwością występowania owej sankcji. Powyższa sytuacja rozwijać się może w oparciu o dwa odmienne scenariusze. Po pierwsze, możliwe jest ignorowanie na forum ponadnarodowym uaktualnień narodowych, co w zdecydowany sposób ograniczy możliwość rozwoju struktur europejskich na mocy powstrzymywania owego dyktatu formy. Brak punktu zaczepienia dla tożsamości ponadnarodowej wynika z dobrowolności uznania, która pozbawiona jest jasno sformułowanej sankcji. Po drugie, dyktat władzy jest bardzo mocno osadzony w mentalności społecznej, gdy tymczasem dyktat formy wymaga zachowania pewnych warunków brzegowych, podczas kiedy wewnątrz musi być poddawane strumieniowej konceptualizacji. Wszelkie zmiany na poziomie narodowym muszą mieć stosowny rezonans w postaci inkluzji poprzez elastyczną formę instytucji UE. Oznacza to, że TL jest bardziej galwanizacją prawa i instytucji UE niż zmianą o charakterze strukturalnym.

Wspomniane wcześniej uaktualnienia narodowe wymuszały będą ich asymilację, nie sposób jednak pozostawić ich pełną dowolność lub stworzyć stosowny protokół rozbieżności. Wynikiem tego spotkania jest koincydencja tożsamości. Zawierają one inny rodzaj treści, dlatego ich wzajemne poszanowanie jest konsekwencją ich odmiennych charakterów. Identyfikacja narodowa jest z natury pryncypialna, której siłą jest doktrynerstwo, a nie wolnorynkowa wymiana na rynku idei. Z kolei analogiczna europejskość



powstawała jako założenie teoretyczne, któremu od początku przypisano charakter intersubiektywny, a przy tym na znacznie większym poziomie abstrakcji. Jest ona na tyle przyswajalna, na ile dokonały tego podmioty narodowe, sprawdzając jej wiarygodność oraz przydatność, a na końcu – adekwatność wobec pierwotnej identyfikacji. Jeśli zdecydowalibyśmy się na zamianę tej kolejności, stworzylibyśmy porządek zdecydowanie konfrontacyjny, a to oznaczać musiałyby integrację sankcjonowaną instytucjonalnie, a nie dyskursywnie. W tej sytuacji byłoby miejsce jedynie na wymuszenie.

### **... a koincydencja niewłaściwa**

Występowanie na jednej płaszczyźnie dwu różnych utożsamień konfrontacyjnych wymusza na podmiotach konieczność opowiedzenia się po jednej ze stron. Dodatkowym utrudnieniem jest w omawianej problematyce pojawianie się na styku granic narodowych dwu różnych porządków ideowych: polskiego oraz niemieckiego. Okresowo może to stanowić zachętę do instrumentalnego wykorzystania odwoływań do mitu europejskiego jako elementu potwierdzającego własną narodową rację.

Logika koincydencji ma jednak charakter niekonfrontacyjny. Możliwe jednoczesne występowanie porządków, które wymagają określonego poziomu uosobienia. Dostarczają one zaledwie fragmentu informacji o społeczności danego obszaru, ale nie mamy tu zagrożenia za strony błędu indywidualizmu, albowiem nie poszukujemy klucza do uniwersalności, lecz „zaledwie” adekwatności. Transgraniczność obszarów na tyle determinuje występujące tam społeczeństwa, że wyciąganie wniosków na podstawie jakichkolwiek badań ilościowych albo dostarczałoby fałszywych danych, albo zachęcało do optymalizowania ich w szerszym układzie przestrzeni. Wzajemne losy historyczne, które na poziomie Unii Europejskiej zostały już dawno rozwiązane, mogą podlegać analogicznemu wykorzystaniu, ale tylko w zakresie polityki pamięci. Uznanie ich jako determinanty polityki na pograniczu musi unieważnić dyskusję o obywatelskiej tożsamości europejskiej.

W tej sytuacji w zaproponowanym narzędziu badawczym nacisk zostaje położony na relację odpowiednio polskości do europejskości oraz niemieckości do europejskości, natomiast wzajemną historyczną spuściznę Rzeczypospolitej Polskiej oraz Republiki Federalnej Niemiec celowo pominięto, ponieważ w przeważającym stopniu determinuje ona politykę międzynarodową, bez decydującego wpływu na trans- oraz ponadnarodową. Stosowna ekskluzywa ma za zadanie ograniczenie produkowania zachęt dla ideowego odczytywania polityki na pograniczu polsko-niemieckim. Wystarczy przypomnieć słowa Jana Łopuszańskiego (1998). Poseł III kadencji Sejmu tak odniósł

się do budowania „trzeciego” stopnia samorządu lokalnego: „[...] zastanawiam się, czy gdyby nasi wyborcy w czasie kampanii wyborczej wiedzieli, że będziemy tworzyli trzeci, że będziemy budowali euroregiony mające charakter województw i w ten sposób wyznacali podstawy samodzielnej polityki zagranicznej tychże euroregionów, udzieliliby nam takiego poparcia” (*Kontrowersje wokół reformy* 1998).

Inny poziom niepokoju prezentowali przywoływani przez badaczy euroceptycy: „[...] wzrasta tendencja regionalizacji, wspierana przez euroregiony finansowane z Brukseli, co dla nas oznacza wzrost separatyzmów. Śląsk powoli odpłynie do Niemiec, Dolina Kłodzka do Czech, Suwałki będą budować korytarz do Kaliningradu za pieniądze brukselskie, a Wielkopolska stanie się kolonią podberlińską, gdzie Niemcy będą sobie zakładać całe osiedla jak w Alzacji, a po jakimś czasie ogłoszą autonomię albo nawet przyłączenie się do Brandenburgii” (loc. cit. Bachmann 1997). Pojawiało się coraz więcej opinii mniej lub bardziej skrajnych, aż do „nowego rozbioru Polski”. Pokazało to dobitnie, że społeczeństwo polskie było silnie wyczulone na suwerenność, która w toku historii była wielokrotnie naruszana. Odczuwanie niechęci wobec obcych konsoliduje wewnętrznie dany region, umacnia więzi, lecz ma to destrukcyjny charakter na zewnątrz. Sugestią do zaistnienia takiej sytuacji było forsowanie interesu narodowego wśród euroregionalnych partnerów.

Przez lata problem stosunków dobrosąsiedzkich na linii PRL-NRD traktowany był instrumentalnie, dlatego też w późniejszym czasie społeczeństwo wschodniemieckie miało kłopoty z odniesieniem się do swojej tożsamości i stosunku do sąsiadów (zob.: Kosiedowski, Słowińska 2005). W innym miejscu stwierdzano: „[...] opróżnianie enerdowskich sklepów w warunkach gospodarki niedoboru, zachodnioberskie bazy i handel, Polak niechlujny, brudny, często pijany, zjawiska podgrzewane przez mass media, a generalizowane w społeczeństwie, wzmacniały lub wywoływały nowe antypolskie stereotypy. Mieszkańcy NRD odczuwali też częstą polską niechęć do nich, wiedzieli, że przez wielu Polaków są traktowani jako »gorsi« Niemcy i »czerwoni Prusacy« (Pomianowski 1996). Powyższe fakty stanowiły o niskim tempie adaptacji transgraniczności, tym niemniej warto dodać, że na obszarach bezpośrednio zainteresowanych współpracą, akceptacja było dużo wyższa niż w centrum kraju.

Przytaczane przykłady identyfikują problem relacji pogranicza w ludzkich przyzwyczajeniach oraz społecznych kalkach interpretacyjnych, co dla tożsamości ma wartość otwarcie konfrontacyjną. Badanie odnoszące się do zagadnień aktualnych musi wypracować metody inkluzji/ekskluzji historycznych przyzwyczaję i resentymentów, stanowią one bowiem niebezpie-

czeństwo powstania samospełniającej się przepowiedni. Jest to okoliczność prowokująca, a nie analizująca rzeczywistość. Chodzi o taką interpretację, która będzie opierać się na zrozumieniu, a nie na pamięci i zapamiętywaniu (por.: Feynman, loc. cit. Jałochowski 2011).

## Epilog

Przyjrzyjmy się na zakończenie metapoziomowi współwystępowania składowych omawianego tu problemu. V. Kaina (2006) mówi o trójkącie w ruchu, na który składają się zaufanie, instytucje oraz znaczenie wspólnoty, a wszystkie one połączone są relacjami społecznymi (tamże, s. 119). Zasadniczym problemem, na który warto w tym miejscu wskazać jest właśnie element zaufania w relacji horyzontalnej (tamże, s. 120). Tradycyjne przywiązanie do mechanizmu pionowego podporządkowania skutkowało tworzeniem się wertykalnej legitymizacji.

Nie musimy mówić w ten sposób o legitymizowaniu władzy przemocą, bowiem uznanie jest konsekwencją istnienia samego porządku władczego, który obywatele uznają za słuszny. Obawiają się najczęściej, że władzę niearbitralną cechowałaby przygodność oraz kapryśność (Staniszki, s. 115). W ten sposób obywatele domagają się stanowczości władzy, aby móc obdarzyć ją zaufaniem. Natomiast zaufanie i legitymizacja porządku o charakterze horyzontalnym odbywa się na innych zasadach.

Znaczenia nabierają kontakty, które tworzą zaufanie, a te dopiero rozlewając się, wypracowują zasady obywatelstwa europejskiego, którego efektem miałyby być tożsamość europejska (Kaina, s. 120).

Jednak tożsamości narodowe mają dość istotną funkcję w procesie wymiany lojalności. „Do głosu dochodzą również obecnie nowe tożsamości kolektywne związane z tworzącymi się nowymi strukturami politycznymi, zwłaszcza regionalnymi różnego wymiaru przestrzennego: mikro-, medio- i makroregionalnymi” (Buksiński 2006, s. 31). Tworzy się w ten sposób tożsamość lokalna czy w szerszym kontekście regionalna, która generuje wśród własnych społeczeństw postawy otwarcie konfrontacyjne, często w logice zerojedynkowej. Konflikt mieści się od tego miejsca na poziomach: subnarodowym, narodowym oraz supranarodowym. Silna potrzeba utożsamienia, związana przede wszystkim z wymuszonymi procesami globalizacji, znajduje ujście w czytelnej formule „my” i „inni”. Mimo że przestrzeń lokalna już od dawna nie stanowi ośrodka „miru”, to jednakże posiada wymiar symboliczny, który pozwala pielęgnować wartości pożądane przez swoich mieszkańców. Tożsamość narodowa w perspektywie współwystępowania jej odpowiedniczki europejskiej zabezpiecza jeden model uznania i afirmacji

cech danej społeczności, a więc w pewien sposób „cywilizuje” roszczenia pomniejszych. Widzimy zatem, że koincydencja nie ogranicza świata do układu binarnego, ponieważ okresowo zyskują na znaczeniu układy wieloelementowe, czego transgraniczność jest najdoskonalszym przykładem.

W literaturze przedmiotu postuluje się od pewnego czasu nowe podejście do badań korelacji tożsamości oraz pogranicza, chodzi przede wszystkim o rozszerzone studia z zakresu teorii sieci, racjonalnego wyboru, konstrukttywizmu oraz postmodernistycznej koncepcji bytów nietrwałych (Babiński 2005, s. 99-100). Warto zatem zauważyć, iż twarde formuły instytucjonalne związane z badaniem granicy jako bytu odseparowującego dwa różne porządki, w konsekwencji procesów globalizacyjnych zastąpiono badaniem symboliki. „Ponieważ granice są po to, by oznaczać różnice, ci, którzy je przekraczają, potencjalnie stwarzają zagrożenie podkopania i zatarcia różnienia między »my« a »oni«” (Donnan, Wilson 2007, s. 147). W przypadku transgraniczności we współczesnej Europie tradycyjne narracje polityczne zostały zamienione na nowe formy obywatelskich lojalności oraz kreowania tożsamości. Postulowany model badawczy umożliwi wychwytenie i uszczegółowienie badania, a ten nie rości sobie prawa do generowania uniwersalnych nomotetycznych rodzajów wnioskowania. Poprzez podejście idiograficzne możliwe będzie dotarcie do istoty zjawisk, które obrazują raczej przenikanie się niż dotychczasową konfrontację (por.: Babiński 2005, s. 99-102).

## Literatura

- BABIŃSKI G. (2005), Tożsamość na pograniczach, [w:] Tożsamość bez granic. Współczesne wyzwania, red. E. Budakowska, Warszawa, s. 99-117.
- BACHMANN K. (1997), Credo polskich eurosceptyków, „Rzeczpospolita”, 17 marca.
- BECK U., GRANDE E. (2004), Das kosmopolitische Europa. Gesellschaft und Politik in der zweiten Moderne, Frankfurt am Main.
- BUKSIŃSKI T. (2006), Nowe szaty modernych tożsamości, [w:] Kryzys tożsamości politycznej a proces integracji europejskiej, red. B. Markiewicz, R. Wonicki, Warszawa, s. 29-44.
- CASTELLS M. (2008), Siła tożsamości, Warszawa.
- (2000), The Rise of the Network Society, vol. 1, Second Edition, Cambridge, Oxford, MA, Blackwell, UK.

- DIAGNOZA SPOŁECZNA (2009), [w:] Diagnoza społeczna, raporty, red. J. Czapiński, T. Panek, www.diagnoza.com, [12.01.2010].
- DONNAN H., WILSON T. M. (2007), Granice tożsamości narodu, państwa, Kraków.
- GAWLIKOWSKI K. (1990), Europejska wspólnota kulturowa a nacjonalizmy, „Kultura”, nr 4, Paryż.
- GIDDENS A. (2006), Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności, Warszawa.
- HABERMAS J. (2005), Obywatelstwo państwowe a tożsamość narodowa (1990), [w:] J. Habermas, Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego, Warszawa.
- HOUSE E. R. (2009), Ewaluacja jakościowa i zmiana polityki społecznej, [w:] Metody badań jakościowych, red. N. K. Denzin, Y. S. Lincoln, tom 2, Warszawa, s. 601-621.
- JAŁOCHOWSKI K. (2011), Model do składania. Richard Feynman=geniusz, „Polityka”, nr 32.
- KAINA V. (2006), European identity, legitimacy, and trust: conceptual considerations and perspectives on empirical research, [in:] European Identity, Theoretical Perspectives and Empirical Insights, (eds.) I. P. Karolewski, V. Kaina, Berlin, s. 113-146.
- KOSIEDOWSKI W., SŁOWIŃSKA B. (2005), Współpraca transgraniczna jako czynnik rozwoju lokalnego i regionalnego na pograniczu polsko-niemieckim (na przykładzie Euroregionu „Pro Europa Viadrina”), [w:] Rozwój oraz polityka regionalna i lokalna w Polsce, red. J. Kaja, K. Piech, Warszawa, s.175-189.
- LENDVAI F. L. (2006), Obywatelstwo a tożsamość narodowa, [w:] Kryzys tożsamości politycznej a proces integracji europejskiej, red. B. Markiewicz, R. Woniński, Warszawa, s. 21-27.
- MŁYŃCZYK Ł. (2009), Tożsamość narodowa versus tożsamość europejska jako determinanty rozwoju Unii Europejskiej w XXI wieku, [w:] Perspektywy rozwoju Unii Europejskiej po rozszerzeniu z 2007 – przegląd zagadnień, red. C. Trościak, Poznań, s. 139-152.
- NIJAKOWSKI L.M. (2008) Polska polityka pamięci – esej socjologiczny, Warszawa.
- OPARA S. (2009), Tyrania złudzeń. Studia z filozofii polityki, Warszawa.
- POMIANOWSKI W. (1996), Obalenie stereotypów, „Rzeczpospolita”, 27 marca.
- KONTROWERSJE WOKÓŁ REFORMY (1998), „Rzeczpospolita”, 7 lutego.

SCHOPENHAUER A. (1896), Ueber den Willen in der Natur, Frankfurt am Main.

SKARGA B. (2009), Tożsamość i różnica, Kraków.

STANISZKIS J. (2009), Antropologia władzy, Warszawa.

SCHMID H. (2009) Geschichtspolitik und kollektives Gedächtnis: Erinnerungskulturen in Theorie und Praxis, Göttingen.

TRENKNER J. (2001), Dumni z Niemiec, Niemieckie spory o tożsamość narodową, „Tygodnik Powszechny”, nr 27, 8 lipca.

ZABORSKI M. (2011), Współczesne pomniki i miejsca pamięci w polskie i niemieckiej kulturze politycznej, Toruń.

**Łukasz Młyńczyk**

**COINCIDENCE OF IDENTITY AS THE POLISH-GERMAN  
BORDERLINE MODEL STUDY**

*Abstract*

The debate about identity in the process of its decryption should be placed in the logic of a network system. In the course of the evolution of international structures a multi-level governance model was developed. It is all the more important that from the subnational, through national (today wrongly regarded as the basic one) to transnational, there is an axis for a discourse around the issues which are called either international or European (i.e., community). Interpenetration of subjectivity led to co-occurrence of events, which only seems to represent the same semantic range. Coincidence understood in such a way involves the model of co-occurrence of "identities" which are subject to antagonism. Undoubtedly, it is difficult to determine definitional scope of the notion of Polish national identity and German national identity. In this case the difficulty is heightened by the need to determine the national identity as the official position of Poland or Germany in the structures of European Union. Since the identity of a nation is defined both expansively and sovereignly (authority on behalf of the citizens), the cosmopolitanization of such an attitude is insignificant. Barbara Skarga points out that the new kind of order does not arise, because the world seems to be ultimately ordered, as demiruges wanted. On the other hand, already in 1990 Jürgen Habermas argued that we entered a new era of a relationship between the state and the citizen, since the state had lost the prevailing monopoly on determining factors of citizenship, which were also influenced by Postmodernist Turn.